Cena jednego egzemplarza 20 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 8. Kraków, dnia 20 lutego 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 80 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 2012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,600 i 140,288

Generalny atak na rząd.

Wszystko szło jak z płatka. Sejm pracował nad budżetem na rok 1927/28 wyjątkowo szybko, sprawnie i posłusznie. Ministerstwa otrzymywały czego żądały. Wprawdzie z tych czy owych względów poszczególni posłowie wysuwali żądania i wnioski o zmianę kwot budżetowych, jednak nieśmiało; bez trudu też rząd uzyskiwał cofnięcie ich. Bezwątpienia należy to uznać za objaw typowo polski, że rząd tak łatwo i prędko uzyskał zgodę Sejmu na budżet. Rząd obecny bowiem nie posiada nietylko większości sejmowej za sobą, ale nawet żadnej większej grupy posłów, którąby w zdecydowanej większości pisała się na postępowanie rządu.

Aż tu niespodziewanie rząd sprawił Sejmowi niespodziankę, od której zawrzało w Sejmie jak w ulu. Mimo, że dyskusja budżetowa nie dawała bezpośrednio powodu do tego, ani też nie zaszła żadna poważna sprawa, w zastępstwie premjera Piłsudskiego wystąpił wicepremjer Bartel z długą mową, a to celem odparcia zarzutów, jakie w dyskusji nad budżetem skierowano przeciwko rządowi.

W mowie tej p. Bartel zarzuty stawiane przez posłów pod adresem rządu podzielił na 3 grupy. Jodni zarzucali rządowi, że walczy z instytucją Sejmu i rozbija dotychczasowe zgrupowania polityczne w społeczeństwie; drudzy, że rząd nie ujawnia programu swego i celów; reszta wreszcie, że niewłaściwie obsadza urzędy państwowe.

Co do pierwszego zarzutu p. Bartel wyjaśnił, że obecny rząd dąży tylko do usunięcia **złych nałogów Sejmu i dba o wzmocnienie władzy rządu.** Rząd nie może pozwolić na to, by np. komisja sejmowa odgrywała wobec rządu rolę bezpośredniego zwierzchnika, bo na to nie pozwala godność rządu.

Odpierając dalsze zarzuty zahaczył p. wicepremjer o kwestję samorządu, stwierdzając, że **stan samorządu w obecnej chwili jest fatalny.** Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało w drugiej połowie stycznia projekt ustaw samorządowych, opracowany przez pięć stronnictw, które doszły do porozumienia, niestety rząd nie może na tej podstawie ich projektów dopuścić do zasadniczej dyskusji.

Rząd nie może jednak pozwolić, aby prace należące do samorządu leżały odłogiem. Z tego powodu rząd zamierza: 1) znieść ustawę 1922 r., przedłużającą na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej kadencję organów samorządowych do czasu wprowadzenia w życie nowych ustaw samorządowych, wprowadzić pewne małe zmiany w ustawie gminnej b. Kongresówki; rozszerzyć na obszar Małopolski postanowienia dekretu o samorządzie powiatowym i zmodernizować ordynacje wyborcza do gmin w Małopolsce. Program ten odpowiada mniej więcej t. zw. małej ustawie samorządowej. Następnie omawiając stosunki na kresach, oświadczył: Rząd uważa, że ludność na kresach musi być tak samo traktowana, jak w centrum państwa. Wszelkie pogłoski o stworzeniu specjalnego podsekretarjatu dla spraw mniejszości są pozbawione podstaw.

Jaki cel miało przemówienie p. Bartla, nie wiadomo. Bezpośrednio miało ono ten skutek, że dało **pożądaną sposobność stronnictwom sejmowym** do rozwinięcia szerokiej dyskusji, czyli mówiąc całkiem jasno, do wykonania **generalnego ataku na rząd**, bo właśnie mowa p. Bartla pozwoli stronnictwom te wszystkie zarzuty, z jakimi tenże się rozprawiał, na nowo poruszać i szeroko uzasadniać. Spowodwać to może przykre dla rządu niespodzianki. P. Bartel wywołał wilka z lasu.

Bezpośrednim skutkiem mowy p. Bartla było **rozruszanie przeciwników rządu.** „Piast“ natychmiast postawił wniosek zmniejszający fundusz t. zw. dyspozycyjny, czyli pozostający do dowolnego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, z 2 przeszło miljonów na 1 miljon. W rządzie nastąpiła konsternacja, bo taki wniosek równa się żądaniu ustąpienia ministra.

Za pierwszym atakiem nastąpił drugi, bo „Piast“ zapowiedział ponadto wniosek żądający ustąpienia wicepremjera Bartla. Oprócz tych wniosków przygotowane są inne, niemniej silnie atakujące rząd.

Tak więc mamy do czynienia z generalnym atakiem na rząd p. Piłsudskiego. W normalnych warunkach powinno nastąpić przesilenie i zmiana rządu. Sejm jednak już dawno utracił swoje prawa, więc skończy się tylko na ostrej krytyce.

Skończy się więc prawdopodobnie na tem, że **rząd opozycję Sejmu zlekceważy**, bo opiera się na sile, a nie na uznaniu ze strony Sejmu. W tych warunkach zdecydowana opozycja Sejmu doprowadziłaby do jego rozwiązania, a tego większość posłów, choćby tylko z obawy o swoje diety poselskie, stanowczo sobie nie życzy. Tak więc sobota zeszłego tygodnia i poniedziałek obecnego stwierdziły jeszcze raz, że Polską rządzi nie Sejm, ale ukryta dyktatura. Witos, Głąbiński, P. P. S. i inni mogą krytykować do woli, ale rządu obalić nie mają siły.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Ważniejsze poprawki budżetowe.
Na odnowienie ksiąg gruntowych.

W czasie drugiego czytania budżetu Sejm przyjął wniosek posła dra Matakiewicza przeznaczający 50 tysięcy złotych na odnowienie ksiąg gruntowych. O ważności tego wniosku była mowa w przemówieniu dr. Matakiewicza, które było zamieszczone w „Ludzie Katolickim“. Przyjęto również wniosek posła Poniatowskiego o przeznaczenie 15 miljonów na uzupełnienie kapitału zakładowego Banku rolnego. Ta pozycja 15 miljonów narusza poważnie równowagę budżetu, ponieważ nie ma na nią pokrycia w dochodach.

Przy budżecie ministerstwa rolnictwa przyjęto wniosek posła Niedzielskiego o podwyższenie zasiłków na podniesienie rolnictwa i leśnictwa z 8 i pół na 6 miljonów złotych. Dalej przyjęto wniosek pos. Staniszkisa o wstawienie 200 tysięcy złotych na podniesienie sadownictwa oraz wniosek pos. Oziminy, aby kredyty meljoracyjne podwyższyć o 1 milj.

Uchwalenie budżetu.

Poprawki zgłoszone przy drugiem czytaniu budżetu naruszyły znacznie równowagę budżetową. Te braki starała się usunąć Komisja budżetowa i w tym celu zaproponowała poza kilku drobnymi zmianami, skreślenie owych 15 miljonów dla Banku rolnego i 3 i pół miljona złotych z budżetu ministerstwa rolnictwa. Tak załatano budżet i poddano go pod głosowanie. **Rząd nie zgłosił żadnych poprawek.**

Za budżetem głosowali: chrześcijańsko-narodowi, chadecja, Piast, katolicko-ludowi, Stronnictwo chłopskie, Wyzwolenie i Klub pracy. Koło żydowskie wstrzymało się od głosowania. Przeciw budżetowi głosowała PPS., część NPR., słowiańskie mniejszości narodowe oraz Związek lud.-narodowy. Budżet w trzeciem czytaniu przyjęto.

W tym momencie, kiedy głosujący posłowie jeszcze stali, wszedł marszałek Piłsudski na salę. Ministrowie i wiceminister zasiadający na ławach rządowych powstali. Marszałek Piłsudski pozostał do końca posiedzenia.

Ostateczne sumy budżetowe są następujące: Wydatki zwyczajne 1,863.730.726 złotych, nadzwyczajne 103.505.119 zł., dopłata do niektórych przedsiębiorstw 14,841.193, razem wydatki wynoszą 1,982,079,038 złotych. Dochody administra-

cyjne 1,232,931.197 złotych, czysty dochód z przedsiębiorstw 106,557.630, czysty dochód z monopoli 646,517.000, razem dochody wynoszą 1.986.005.827 złotych.

Dlaczego skreślono 1,100.000?

Sejm na wniosek klubu „Piasta" zmniejszył fundusz 1 miljona 100 tysięcy złotych. Stronnictwa prawicowe i „Piast" uczyniły to z obawy, ażeby rząd nie użył tych pieniędzy dla przeforsowania swych kandydatów przy zbliżających się wyborach do Sejmu. Skreślona kwota ma przejść na fundusz meljoracyjny i fundusz budowy dróg i mostów.

Samorząd i rząd.

Stronnictwa podejrzewają rząd, iż dlatego forsuje t. zw. małą ustawę samorządową, ażeby przyspieszyć wybory do samorządów i przed wyborami do Sejmu przekonać się o nastrojach politycznych w kraju. Próba taka pozwoliłaby się rządowi zorjentować, jaką taktykę i akcję polityczną ma rozwinąć, oczywiście ze szkodą dla dotychczasowych stronnictw. Stronnictwa to czują i dlatego nadarzoną sposobność do walki z rządem przez mowę p. Bartla skwapliwie wykorzystały.

Zerwanie rokowań handlowych polsko-niemieckie.

W ubiegłą sobotę zostały zerwane rokowania handlowe między Polską a Niemcami. Powód zerwania rokowań oparły Niemcy na zarządzeniu rządu polskiego, zmuszającego do opuszczenia granic Polski czterech obywateli niemieckich, urzędników zatrudnionych na Górnym Śląsku. Rząd polski zmuszony był tych obywateli wydalić z granic Polski, ponieważ rządowi niemieckiemu nie rozchodzi się o zyski handlowe, tylko na wypadek wojny, aby miał jak najwięcej swych obywateli rozsianych po całej Polsce, którzyby w razie wojny z Niemcami donosili o każdym ruchu zbrojnym. Rząd niemiecki uważa przeto, że wobec takiego postępowania rządu polskiego dalsze pertraktacje nie mają szans i dlatego uznał za stosowne je zerwać.

Zerwanie rokowań handlowych z Niemcami jest dla nas niekorzystne, ponieważ my, jako naród dbający o swą egzystencję, powinniśmy żyć z ościennemi państwami w zgodzie i starać się u nich o rynki zbytu dla naszych płodów rolniczych i przemysłowych. Tolerować jednak nie możemy agresywnego postępowania obywateli niemieckich tak na terytorjum Polski, jakoteż i Niemiec, a świadczy o tem fakt wydaleń przez Niemcy 25 tysięcy robotników polskich bez słowa sprzeciwu z naszej strony.

ZE ŚWIATA

W Portugalji spokój.

W Portugalji już ponoć spokój. Jak nagle zawrzało, tak samo prędko się skończyło. Tym razem rewolucjoniści ulegli. Tak w Oporto, gdzie było zarzewie rewolucji, jak i w stolicy panuje jak największy spokój, rząd występuje przeciwko wszystkim uczestnikom buntu jak najostrzej. Wszyscy, którzy zostali schwytani z bronią w ręku, będą rozstrzelani. Więzienia są przepełnione. Załoga kanonierki „Bengo", która w czasie powstania strzelała do wojsk rządowych, została przetransportowana do Lizbony. Sądy wojenne zbiorą się z początkiem przyszłego tygodnia i wydadzą prawdopodobnie znaczną liczbę wyroków śmierci. Na północy Portugalji sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. Wiadomości stamtąd są sprzeczne. Według niektórych doniesień strajkują tam kolejarze, a przeciwnicy rządu mają rzekomo w kilku miastach ciągle jeszcze przewagę.

O podniesienie rolnictwa.

W tej ważnej sprawie pos. *Jasiński* wygłosił w czasie dyskusji budżetowej następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie! Ponieważ referent i szereg mówców wyświetlili i określili w zupełności sprawy, dotyczące resortu Ministerstwa Rolnictwa, dlatego ja chciałbym zwrócić tylko uwagę Rządu na sprawę, którą prawie od początku Klub nasz popierał, t. j. **uruchomienie przemysłu nawozowego, opartego o surowce krajowe.** Dzięki usiłowaniom (jak już poprzedniego roku zaznaszył z tej trybuny członek naszego Klubu ks. Czuj), podjętym przez obecnego p. wiceministra Raczyńskiego i dyrektora wydziału rolnictwa p. Hanickiego, sprawa postąpiła naprzód. Nawozy bowiem azotowe i potasowe dzięki Ministerstwu Przemysłu i Handlu oraz opiekuńczym skrzydłom Pana Prezydenta Mościckiego wyparły obecnie produkty zagraniczne, i jest nadzieja, że nowe projektowane fabryki i kopalnie nie dopuszczą do braku na przyszłość. W obecnym stanie osiągnęliśmy maksimum wydatków w tym kierunku. Jedynem polem, gdzie możemy rozwinąć działalność bezpośrednią ku zwiększeniu produkcji są nawozy fosforowe. Tutaj jednak braki są duże, bo rządy poprzednie bagatelizowały nasze wskazówki i zamiast szukać surowca w kraju sprowadzały go z zagranicy. To było wprost Targowicą ekonomiczną, bo k i l k a s e t miljonów, wyrzuconych na fosforyty zagraniczne, śmiało mogły zostać w kraju. Albowiem prace profesorów Bo-

browskiego, Tokarskiego i Vorbrota nad wszelką wątpliwość stwierdziły wystarczalność i użytkowność miejscowych złóż fosforytowych.

Doszło do tego, że sprawą niniejszą zajęła się prasa, a z niej dowiedzieliśmy się o sprężynach działających, które pośrednikom sprzedaży fosforytów zaszczytu nie przyniosły. Obecnie jednak sprawa przedstawia się w korzystniejszem świetle. Rząd uwzględnia życzenia Niezwisk, w której to miejscowości znajdują się potężne złoża fosforytowe. Odkrycie w ostatnich czasach nowych złóż w lubelskiem koło Janowa i energiczne zabranie się do oznaczenia ich przez Rząd zasługuje na uznanie dla obecnych kierowników Min. Rolnictwa, którzy z pewnością dołożą wszelkich starań, aby jakość złóż przez sprowadzenie odpowiednich maszyn poprawić i przez to usunąć wszystkie braki. Trzeba zarazem uregulować kwestje prawne. Dotychczas tylko w b. zaborze austrjackim właścicielem złóż fosforytowym jest Państwo, gdzieindziej natomiast prywatni posiadacze gruntów. Stan ten wyklucza racjonalną odbudowę złóż i w interesie Państwa będzie leżało rozszerzyć ustawę austrjacką z dnia 2 IV. 1917 r. na całe Państwo. W ten sposób załatwimy kwestję złóż fosforytowych, pozostanie tylko niezałatwiona kwestja nawozów jaskiniowych. Po raz wtóry z tego miejsca zaznaczamy, że jaskiń tych zbadanych przez rządy zaborcze mamy w Polsce 300. Badania wykazały, że w większej ilości zawartość fosforu wynosi do 25%, a zatem wykazały nawóz najlepszego gatunku, jeżeli się zważy, że obok fosforu znajdują się wszystkie inne składniki, potrzebne w życiu roślinnem. Analogicznie biorąc, stwierdzam, że rząd austrjacki z jednej jaskini wybrał 3.000 wagonów nawozów jaskiniowych, wobec czego ilość ta wzbudza pełne zainteresowanie, zwłaszcza na obecny brak nawozów i ich jakości oraz unikanie sprowadzania tychże nawozów z zagranicy, coby ujemnie wpłynęło na nasz bilans handlowy.

Z tych też powodów zwracam się do Wysokiego Rządu i Sejmu, z gorącym apelem, w celu uwzględnienia uruchomienia eksploatacji wyżej wskazanych źródeł fosforytowych i jaskiniowych, albowiem stan dzisiejszego rolnictwa żąda wzmożonego zapotrzebowania nawozów, zaś pokrycie tego poza pominięciem wyżej wspomnianych złóż, możliwem jest przez sprowadzanie z zagranicy.

Wobec czego zgłaszam następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd do natychmiastowego najszybszego uruchomienia wszystkich złóż fosforytowych oraz jaskiniowych w państwie z uwzględnieniem wszelkich dyscyplin naukowych, nad czem pieczę należy oddać specjalnie na ten cel zwołanej Komisji“.

Ponadto żądam jaknajszybszego przystąpienia do scentralizowania Kółek rolniczych i oddanie tejże Centrali handlu nawozami i zbożem. Tą drogą rozwiążemy najłatwiej i najtaniej problem elewatorów, o których tak dużo obecnie słyszymy, albowiem Centrala Kółek Rolniczych, rozporządzając składami, rozrzuconymi po całem Państwie, ma już gotowe elewatory mniejsze, dopełnić zaś potrzebuje składy w miejscach eksportowych. Tą drogą również rozwiążemy kwestję gwarantowania zboża i usuniemy zbyteczne pośrednictwo, albowiem Centralny Zarząd Kółek Rolniczych zetknie się bezpośrednio w kraju z intendenturą wojskową oraz z zagranicą, odpadną natomiast wszystkie Kop. Rolne i Guzo-Hany, zyska zaś ten, co powinien, to jest producent i konsument. Zwracam uwagę na wniesioną w tej sprawie przez Klub mój petycję prof. Bobrowskiego p. t. Syndykat zbożowo-nawozowy, którego omówienie z tego miejsca zastrzegamy sobie na później. Zcentralizowane kółka rolnicze, wprowadzone na Kresy Wschodnie, czy też Zachodnie, dając ludności podstawę zbytu, wybiją różne demagogiczne mrzonki i wypełnią program państwowo-twórczy, którego tam dotychczas brakowało.

Ponadto żądam wznowienia nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich, albowiem zapowiadane przez postępowców szkoły rolnicze zawiodły, zaś próżni stąd powstałej dotąd nie wypełniły. Mając nadzieję, że obecny Rząd poprze i zrealizuje postulaty przezemnie przedłożone klub Katolicko-Ludowy głosować będzie za budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w myśl przedłożeń komisji (Oklaski).

Przyspieszenie pożyczek z Państwowego Banku Rolnego.

W toku sejmowej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Reform rolnych zabrał głos imieniem Klubu kat.-ludowego w dniu 9 lutego b. r. poseł **Dr. Antoni Matakiewicz**, który oświadczył, co następuje:

Co do kredytu długoterminowego, jakiego udziela Państwowy Bank Rolny, otrzymałem niedawno informację od jednego z Panów prezesów Oddziału Państwowego Banku Rolnego, że ten Oddział Banku Rolnego daje na 7 morgów z budynkami najwyżej 1500 złotych w złocie na 20—30 lat i to w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego, a ponieważ sprawy pożyczek długoterminowych według tego, co mi Pan Prezes Oddziału Banku napisał, idą do zatwierdzenia do Warszawy, więc wskutek tego trzeba na załatwienie prośby o kredyt długoterminowy, chociażby nawet 1000 złotych czekać od 6 do 8 miesięcy. Więc ja uważam, że wina jest właśnie w tem, że to wszystko musi być przedłożone do Warszawy do zatwierdzenia, tak że ludzie muszą bardzo długo czekać, co wywołuje wśród nich ogromne rozgoryczenia, a nieraz udaremnia załatwienie odnośnej tranzakcji, jak kupna gruntu. Także

i Pan Referent oświadczył się za tem, azeby Dyrekcja Banku Centralnego wydała takie rozporządzenie, żeby filje Banków w sprawach drobnych pożyczek, np. do 1000 złotych w złocie, były samodzielne, żeby mogły użyczać tych pożyczek, bez odnoszenia się do Warszawy. Dlatego w tym kierunku zgłaszam rezolucję następującą:

„Z uwagi na okoliczność, że dotychczas wszystkie sprawy pożyczek długoterminowych muszą być przedkładane przez odnośne filje Dyrekcji Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, do zatwierdzenia, wskutek czego załatwienie powyższych spraw trwa conajmniej 6—8 miesięcy, co naturalnie połączone jest ze szkodą stron, a przeważnie ludności włościańskiej i małomieszczańskiej: Sejm wzywa Rząd, aby sprawy udzielania pożyczek przez Państwowy Bank Rolny przyśpieszył przez Decentralizację prawa udzielania drobniejszych pożyczek przez Dyrekcje filji Państwowego Banku Rolnego bez obowiązku przedkładania spraw o pożyczki do 2.000 złotych z przynależytościami do zatwierdzenia do Warszawy“.

Pan Minister Reform Rolnych Staniewicz uznał tę rezolucję za celową i pożyteczną, a Prezesi klubów sejmowych przyrzekli jej poparcie.



Kto temu winien?

Dziś chłopi na wsi bardzo, a bardzo są na polu polityki rozbici. W moich stronach, nad Rabą przy Uściu, to chłopi formalnie pogłupieli, że się tak wyrażę. Dam mały przykład: W jedną niedzielę b. r. mają wiec Piastowcy w Niedarach. Zlatują się Stapińczycy, by im go popsuć. Mało się nie pobili. Na drugą niedzielę ma być w Uściu solnem wiec Stapińczyków. Zlatują się Piastowcy, by im go rozbić. (Stapiński, czy tam kto, nie przyjechał, zawiódł...).

Co to jest?... Kto komu psuje? Chłop chłopu? — Jakie to smutne!

A kto temu winien?

Jabym powiedział, że złe, fałszywe gazety. „Powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem, jakim jesteś“ — trafne to powiedzenie tu się spełnia.

U nas czytają Piasta, Przyjaciela ludu i Lud Katolicki. Ci, którzy czytają Lud Katolicki, to chłopi najspokojniejsi i najświatlejsi, którzy trzeźwo patrzą na świat. Ci, którzy Piasta czytają ujdą jeszcze, ale ci, co duszę zaprzedali „Przyjacielowi“ Stapińskiego, to istni zaślepieńcy, którzy patrzą na świat przez różowe okulary obiecanek-cacanek, jakiemi „Przyjaciel“ karmi swoich czytelników. A co powiedzieć o tem, że prawie niema numeru, żeby Przyjaciel ludu nie szczuł na księży katolickich, a za to chwalił różnych Hodurów...

Kończę: Chłopi polscy i katoliccy, wybierajcie plewy od pszenicy! — nie wszystko, co się świeci złoto, a i nie wszystko na co pluje „Przyjaciel błoto. — Czytajcie, oświecajcie się i organizujcie! Nie wierzcie tym, co za dużo obiecują! A o Stapińskim, to ja sądzę, że on myśli bardzo — ale nie o waszej biedzie, jeno o waszych plecach. To się mu na wybory przydadzą.

Grześ z nad Raby.

Wiec posła Jasińskiego.

Zawada, pow. Nowy Sącz.

W początkach lutego odbył się u nas wiec poselski. Przewodniczył p. Józef Kumor. Referat na tle stosunków państwowych wygłosił, owacyjnie przyjęty przez napełnioną salę obywateli, p. poseł Ignacy Jasiński. Na wiec przybyło dużo obywateli z gmin Nawojówki, Brzezin i robotników kolejowych z Nowego Sącza. Po wygłoszonym referacie p. posła Jasieńskiego przemawiało jeszcze paru sympatyków. W dyskusji zarazem zabrali głos, chcąc rozbić zgromadzenie, J. Dutka, R. Mydlarski z pod znaku P. P. S., którzy dostali ciętą odprawę od p. posła Jasińskiego. Zgromadzeni potępili obłudną politykę wodzów P. P. S., posłowi zaś p. Jasińskiemu wyrazili pełne zaufanie.

Po skończonej dyskusji zgromadzeni postawili następujące żądania:

1) Zniesienia myt w obrębie miasta Nowego Sącza, które już nie istnieją w innych powiatach.

2) Dla podniesienia rolnictwa wprowadzenia kredytu długoterminowego na niski procent.

3) Ustabilizowania złotego i zakazania w kasach liczenia w dolarach, jak naprzykład w Kasie zaliczkowej w Nowym Sączu.

4) Zniesienia tymczasowego zarządu Rady powiatowej.

5) Imiennych wyborów na posłów, a nie na numera i zmniejszenia liczby posłów do połowy.

6) Ograniczenia wywozu drzewa budowlanego i desek poza granicę, a zwłaszcza z pow. Nowego Sącza, gdyż w tymże powiecie wkrótce zabraknie budulca na własne potrzeby.

Józef Kumor, członek Rady gminnej.

Jan Antosz, Naczelnik gminy.

Jan Stapiński rozgrzesza swoich...

Ponieważ mnie spotkało to szczęście, że w Nrze 2-gim „Przyjaciela ludu" „parafjanin" (bo tak jest korespondencja z Bersowa podpisana) mnie oczernił, jakobym wiary nie pilnował — Słowa Bożego nie głosił — agitował za Piastem, biorę za pióro i piszę do „Ludu Katol.", by parę moich słów raczył wydrukować.

Wymieniona korespondencja mnie skrzywdziła (daruję ją autorowi). Wiary pilnuję, a o wiarę zwłaszcza Stapińszczyków bardzo się boję. Słowo Boże głoszę, ile tylko mogę, ale cóż poradzić z tymi, którzy tak mają głowy nabite polityką, że widać i podczas kazania o niej myślą i dlatego nic z kazania nie mogą skorzystać. Za żadnym Piastem nie agituję, mogą to sami piastowcy potwierdzić. Jeśli wszystko w „Przyjacielu" takie prawdziwe, jak ta korespondencja, to żal mi tych, którzy go czytają.

Prawdą tylko jest, że przed „Przyjacielem" przestrzegałem i przestrzegać będę, póki się jego redaktor nie nawróci. „Przyjaciel ludu" tyle już dał dowodów na to, że więcej sprzyja heretyckiemu kościołowi narodowemu, że żaden ksiądz katolicki polecać go nie może, a przed nim przestrzegać musi. Wystarczy wspomnieć, jak to „Przyjaciel" ogłaszał wizytację b. heret. Hodura, jak to potem płakał nad nim, kiedy go tam we Warszawie poturbowali, a za to dla księży katolickich ma tylko nienawiść. I na to ostatnie moje twierdzenie przytoczę dowód z tego samego Nru 2 b. r. „Przyj. ludu".

W tym numerze pierwszy artykuł nosi tytuł: „Rozgrzeszenie po wyborach", podpisany przez J. Stapińskiego. Stary Stapiński tak bardzo jest spragniony wyborów i tak ich oczekuje, że już sam nie wie, co robić i co pisać, żeby tylko te wyglądane przezeń wybory przyniosły mu zwycięstwo. Dawno już tumani chłopów, że tylko on, Stapiński, jest dobry, uczciwy, nie złodziej, nie oszust, jako wszyscy inni i że tylko Związek chłopski, a nic innego, sprowadzi na wieś raj. Obiecanki i obiecanki... a głupi wierzą zapominając o tem chłopskiem przysłowiu, że „krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje".

Otóż w tym artykule zobaczył Stapiński wielkiego wroga onego raju obiecanego — w kim — słuchajcie — w nowem, potężnem stronnictwie, które się „szykuje do zupełnego zapanowania nad Państwem". Co to takiego strasznego?... To... 20.000 księży — niestety księży katolickich... chociaż ich tylu niema.

Aha! tuś jest?... Posądzają Cię, że stoisz na usługach sekciarzy hodurowych, ale widać to i prawda, kiedy się tak boisz księży katolickich... Nie bój się! Masz sumienie niespokojne? Może ci jeszcze ksiądz katolicki będzie potrzebny!

Piszesz dalej, faryzeuszu: „źródłem istnienia owego stronnictwa jest ciemnota i nędza ludu". Tak! źródłem powstawania twego stronnictwa jest ciemnota ludu, lecz na szczęście nie całego ludu, tylko zaślepieńców, którzy wiary katolickiej może jeszcze nie porzucili, ale są katolikami jedynie z metryki, a nie z czynów.

Słuchaj jeszcze — chłopie polski — co ci Stapiński obiecuje... Daje ci rozgrzeszenie, mówiąc — nie bójcie się nawet ognia piekielnego, a czytajcie „Przyjaciela ludu"; na teraz ja wam daję rozgrzeszenie, a po wyborach dadzą wam i księża. To katolik tak pisze? Czy można takiemu ufać, co się z najświętszych rzeczy naśmiewa i natrząsa...

Cóż to panie Stapiński... myślisz, żeś uprzywilejowany? Równe prawa!

Ty każesz, żeby twoi adherenci nas nie słuchali — to i my to samo możemy. Ty chcesz, żeby ksiądz na twego „Przyjaciela ludu" ni słówka nie wyrzekł, a ty sam tak się księżmi zajmujesz! Tobie wolno i nam wolno. Lepiejbyś zrobił, jeśli się czujesz katolikiem, żebyś drugich nie gorszył. Jeśli już polityką swoją chcesz zbawić chłopów polskich — to się trzymaj samej polityki, a nie mieszaj się do religji i nie bierz się do nie swoich rzeczy.

Ale kiedyś wspomniał o silnej naszej organizacji kościelnej — to jeszcze jedno słowo. Gdybyś dobrze życzył chłopom, a nie sobie, tobyś im wskazał drogę do prawdziwie silnej organizacji, a nie straszył nią.

Bracia chłopi! Nie ten wasz przyjaciel, który wam dużo obiecuje, ale ten, który wśród was żyje i o waszej duszy pamięta. Gdybyście tak wszyscy przy waszych księżach stanęli, tak, jak w kościele przy nich stoicie, tobyście stworzyli prawdziwą siłę i samibyście wtenczas swoją dolę polepszyli naprawdę. Wszak i Stapiński przyznaje, że mamy organizację mocną. A tak, to macie obiecanki — cacanki.

Boicie się nas, nie ufacie nam, to was dalej będą rozrywać na wszystkie strony. Stapiński ku sobie, Witos ku sobie, Wyzwoleńcy i kto wie jeszcze jacy do siebie, będziecie się sami między sobą bić — a bieda będzie jeszcze większa. Stapiński, ani Witos was nie złączą w jeden obóz — darmo! Potrafiłoby to zrobić Stronnictwo katolicko-ludowe, bo to się księży nie boi, a to stronnictwo, to nie 20.000 księży, ale to wasze własne, to miljony was polskich chłopów. My księża, jak się Stapiński boi, nie chcemy rządzić Państwem, my tylko chcemy, żeby niem rządził Chrystus i Jego prawa, a nie rządzili tacy, jak Stapiński, który myśli o waszych plecach, a nie o waszej doli.

My wam dobrze radzimy — sami chcemy pozostać na boku. Wy sami idźcie do Stronnictwa katolickiego, boście przecie i wy wszyscy katolikami i tam się wszyscy zjednoczcie i sami sobie radźcie. Przyjdzie czas, że się przekonacie, żeśmy dobrze radzili — oby tylko nie było za późno.

Ks. Osmólski Wład. z Cerekwi.

Tak wszędzie powinno być!

Brzezówka, p. Szczucin

W dniu 30 stycznia b. r. odbyło się walne zebranie członków Stow. Pol. młodzieży męskiej ze Zabrnia i Brzezówki w szkole w Zabrniu. Zebranie zaszczycili swą obecnością ks. Kanonik Jan Ligęza, Dyrektor szkoły p. Stanisław Krajewski pp. naczelnicy gmin Brzezówki i Zabrania, również kilkunastu gospodarzy. Zebranie zagaił druh prezes Jan Romanowski powitaniem gości, oraz wybrano prezydjum, w którego skład weszli p. Stanisław Krajewski jako przewodniczący p. Wojciech Szarek sekretarz. Druh Pietruszka Feliks jako członek Komisji rewizyjnej stwierdził, że poszczególne działy w Stow. były wzorowo prowadzone. W międzyczasie przemawiali ks. Kanonik Jan Ligęza, zachęcając druhów do czytania dobrych książek, kładąc nacisk na to, aby czytać „dużo", gdyż to odgrywa bardzo wielką rolę w życiu człowieka. Następnie przemawiał nacz. gminy Zabrnia p. Mach Kazimierz, podnosząc potrzebę Stow. jego wielką ideę, zachęcając do wstępowania nowych druhów, zasilając w ten sposób szeregi Stowarzyszenia. — Pan przewodniczący podał wniosek o udzielenie absolutorjum dla Zarządu, co zebrani jednogłośnie przyjęli.

Z kolei przystąpiono do wyboru Zarządu na następne dwa lata. Uchwalono wkładki miesięczne.

Pod koniec zebrania zabierali głos pp. Szarek Wojciech i Mazur Józef z Brzezówki. P. Szarek Wojciech podniósł zasługi ks. Kanonika w mozolnej, cichej pracy nad młodzieżą, p. Dyrektora, który zawsze idzie na rękę Stowarzyszeniu, pomagając druhom w urządzaniu wieczorków, akademji, przedstawień, i ucząc ich śpiewu. W końcu swego przemówienia podniósł zasługi prezesa Romanowskiego, który mimo różnych przeciwności stara się doprowadzić Stowarzyszenie do najsilniejszego rozwoju.

P. Mazur przemawiając, na wstępie złożył serdeczne podziękowanie w imieniu własnem i gospodarzy Brzezówki ks. Kanonikowi i p. Dyrektorowi oraz druhowi Romanowskiemu za ich pracę nad młodzieżą, która w krótkim czasie wydała wspaniały rezultat skupiając młodzież niejako w jedną rodzinę. W dalszem przemówieniu podnosi, że takie Stowarzyszenie jak w Zabrniu upaść nie może, bo w tak krótkim czasie dorobiło się znacznego majątku, jak scena, bibljoteka i wspaniały sztandar. Twierdzi, że budowa zaczęła się od fundamentu, rokuje Stow. wielką przyszłość rozkwitu i owocu, sądząc z dotychczasowej pracy całego Stowarzyszenia.

Wojciech Szarek, sekretarz.

Polskie drogi.

Budowa nowych a poprawa i utrzymywanie w należytym stanie już istniejących dróg, należy w Polsce do palących kwestyj. Co do dróg stoimy w Europie na szarym końcu. Wedle zestawienia liczbowego wypada w Polsce na 100 kilometrów kwadratowych 9 km. drogi, gdy np. Francja na takim samym obszarze ma 105 km., a Niemcy 49. W tym roku budżet przewiduje na budowę dróg 37 miljonów, a jeżeli do tego dodamy to, co samorządy dadzą, w najlepszym wypadku osiągniemy 70 miljonów, czyli 2 zł. 30 gr. na poszczególnego mieszkańca Polski. Stany Zjednoczone wydały na drogi 1800 miljonów dolarów, co w przeliczeniu daje 221 złotych na głowę.

Mamy w Polsce około 4 miljony koni, miljon wozów i 20 tysięcy samochodów. Gdyby nasze drogi były w należytym stanie, oszczędzonoby na koniach, wozach i całym sprzęcie 330 miljonów. Są inni, którzy obliczają straty, wynikające ze złych dróg na 700 miljonów.

Drogi mają ogromne znaczenie nietylko w gospodarstwie krajowem, ale także na wypadek wojny. Nawet Rosja tak bardzo zacofana to rozumie i czyni ogromne wysiłki, by wybudować jak najwięcej dobrych dróg. Polska nie powinna i nie może pozostawać w tyle za wszystkimi.

———ooo———

Łańcuch prasowy.

P. WOJCIECH WILGA, Ciężkowice 269, składa 3 złote.

KS. M. ROJEK, Tylmanowa, p. Krościenko, składa 5 zł.

KS. FELIKS KOKOSZKA, Uszew, składa 3 zł.

KS. ADOLF BORATYŃSKI z Wietrzychowic, wezwany przez ks. Franciszka Dydę, składa 5 zł.

KS. ROBERT CISZEK, Góra św. Jana, wezwany przez ks. Alojzego Tajdusia, składa 3 zł.

KS. ADOLF PACOCHA z Ciężkowic, wezwany przez p. Kiełbasiankę, składa po raz drugi 5 zł. i zaprasza p. **Leonę Łukasiewiczównę**, nauczycielkę, p. **Wendelina Czeppego**, notarjusza, p. **Dra Piotra Skórkę**, sędziego — wszyscy z Ciężkowic, pp. **Nowaków** z Kąsny dolnej, oraz **ks. Stanisława Kruczka** z Łącka ad Stary Sącz.

P. JAKÓB TABIŚ z Ostruszy p. Ciężkowice, zaproszony przez p. Juljana Matłaszka, składa 2 zł. i zaprasza p. **Tadeusza Szostka**, majstra krawieckiego z Ciężkowic, p. **Antoniego Padoła**, pomocnika sekretarskiego z Ciężkowic, p. **Jana Wrzosia**, oby-

watela z Ciężkowic, p. **Józefa Szostka** i p. **Franciszka** Bazię, gospodarzy z Ostruszy p. Ciężkowice.

P. ROBERT SALAMON, Jadowniki Mokre, składa 3 złote.

KS. STANISŁAW ŚLIWA, wikarjusz, Zgórsko, p. Radomyśl Wielki, wezwany przez p. Władysława Kowalskiego, kierownika szkoły, składa 5 zł.

P. HENRYK CIURUŚ z Maszkienic p. Biadoliny, wezwany przez p. Juljana Bobrowskiego, składa 5 zł. i zaprasza: p. **Piotra Kitę**, p. **Józefa Kitę**, p. **Annę Kitową**, p. **Jana Bujaka**, p. **Magdalenę Kitową**, p. **Józefa Marcinkowskiego**, kier. szkoły, p. **Marję Damasiewiczównę**, p. **Irenę Madziarakównę**, p. **Franciszka Dadeja**, p. **Józefa Dadeja**, p. **Władysława Bujaka**, p. **Jana Drąga**, p. **Jana Matrasa**, p. **Antoniego Liszka**, p. **Marję Kurnikównę**, p. **Marję Kubalównę**, p. **Annę Latochę**, p. **Józefa Kubalę**, p. **Józefa Ciemięgę** — wszyscy z Maszkienic p. Biadoliny, oraz p. **Stanisława Chrząszcza**, Dębno, p. loco.

P. PAWEŁ SROGA, Jasień, p. Brzesko, składa 1 złoty.

KS. PROF. P. STOPNIAK, Lublin, składa 5 zł.

P. EMIL PASIERB, Mokrzyska, składa 3 zł. i zaprasza p. **Władysława Pasuię** z Mokrzyska p. Słotwina-Brzesko, p. **Stanisława Zacharę**, właściciela sklepu z Mokrzyska p. Słotwina-Brzesko.

Tylko dwie „partje."

Mówią ludzie, że u nas za wiele partyj — i prawda! Tyle ich jest, że i wyznać się w nich niełatwo. Niech się z nimi rozprawia kto umie, ale my, niepolitycy, po kob'ecemu, prosto, a roztropnie przypatrzywszy się, zobaczymy, że mimo tego garusu całego partyj, tak u nas, jak i na całym świecie, są w gruncie tylko dwie partje, czyli stronnictwa.

Gdy przyjdzie dzień wielki sądu Bożego, wszyscy ludzie jak są i byli kiedy na świecie, rozdzieleni zostaną na dwie części, po prawicy staną lub po lewicy majestatu Boga. Po jednej i po drugiej stanie przy sobie Niemiec i Polak, — konserwatysta i demokrata, — fabrykant i robotnik, — „obszarnik" i „proletarjusz". Bo nie będzie Sędzia wieczny pytał o narodowość, majętność, stan, tylko: „Coś miał w sercu, Boga, czy djabła? miłość, czy nienawiść?" — A potem zabierze Bóg swoich na radość wieczną i miłość wieczną do nieba — a resztę zagarnie djabeł na wieczne nieszczęście w piekle.

Poza temi dwoma „partjami" nie zostanie nikt.

Bo i co tu dużo gadać! Tak po prawdzie. Każdy z nas wie przecie, że tak demokrata, jak monarchista, bywa pobożny lub bezbożny, zacny czy łajdak, złodziej czy uczciwy. Że, czy biedny, czy ubogi, jeden rad drugiemu użyczy, drugi rad drugiemu wydrze — jeden woła wiecznie „daj", drugi powie nieraz „masz".

Gdyby tak serca ludzkie rozkroić, w każdem z nich zobaczylibyśmy albo „niech żyje Bóg i prawo Jego", albo przeciwnie: „śmierć prawom Jego!" — sami życiem swojem piszemy sobie wyrok, sąd Boży przeczyta tylko to, co w sercu było ukryte. Naturalnie, że interesa swoje własne, czasem przeciwne sobie, ma wieś i miasto, własność mała i wielka, fabrykant, czy robotnik. Z drugiej strony jedni myślą, że lepiej, by w kraju był król, inni, by rządził sejm i prezydent, a że w jedności siła, więc łączą się oni w stronnictwa, by łatwiej swego dopiąć. To wolno każdemu i nie przeszkodzi to nikomu być w partji Bożej.

Ale że człowiek łatwo się zapędza, gdy go własny interes, albo chęć zaślepia, więc też każdy człowiek i każda partja musi się trzymać „przykazań Bożych, właśnie jak „ślepy płotu". Każdy! Bo zważmy, że przykazanie obowiązuje na dwie strony. Mówi Bóg: „**Nie zabijaj, kochaj bliźniego**" — znaczy to z jednej strony: „miej miłość dla biedniejszych, nie krzywdź słabszych, bądź sprawiedliwy, użycz temu co niema", ale z drugiej strony: „miej miłość w sercu dla bogatszych, nie nienawidź ich, nie zazdrość im, nie przeklinaj, nie złorzecz". — Kradnie i ten, co wyzyskuje tych, co pracować muszą, aby żyć, lecz kradnie i ten, kto wydrzeć chce to, czego nie ma.

O tem wszyscy ludzie i wszystkie stronnictwa pamiętać powinny: o ile kto przykazań Bożych nie słucha, do którejby partji ziemskiej nie należał, przechodzi do partji szatańskiej. O ziemskich partjach dużo tu nie mówimy, bośmy i nie politycy, ale o partję Bożą, o królestwo Boże dbać musimy, jeśli nam miły Bóg i dusza własna, jeśli nam miłe dusze męża i dzieci naszych.

O, jaką boleścią nieznośną wezbrałoby nam serce, gdybyśmy kogo z bliskich nam ujrzeli po lewicy sądu Bożego! Cóż dopiero mówić o tych, których mieliśmy kierować, uczyć? A ileż matek na zgryzotę swoją straszną ujrzy tam dzieci swoje, bo ich nie pilnowały, nie karciły! Ileż z nas ujrzy takich, których zgorszyli przykładem swoim? Cobyśmy wtedy nie dali, by jak najwięcej z tych nieszczęsnych odrzuconych od Boga na prawicę miłości Jego powracać!

A dokąd na ziemi żyjemy wiele, i to każdy z nas, zrobić możemy. Najprzód w duszy własnej utrzymując ją zawsze w posłuszeństwie Boga i miłości ludzi tak znanych, jak nieznanych, potem w domu swoim. Niech dzieci nasze nigdy nie słyszą mów nienawistnych na kogobądź, niech od maleńkości mają poszanowanie cudzego; niech wiedzą, że „c u d z e t o ś w i ę t e"; niech mają poszanowanie do cudzych praw i cudzej własności, nie przepuszczajmy im najmniejszej kradzieży, choćby to były tylko kwiaty,

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej)



SŁOWO BOŻE

Niedziela Mięsopustna.

W on czas:
4. Gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo:
5. Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je.
6. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgotności.
7. A drugie padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiło je.
8. A drugie padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.
9. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było.
10. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli.
11. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże.
12. A którzy podle drogi: ci są, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni.
13. Bo którzy na opokę; którzy, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, a ci korzeni nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.
14. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw, i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu.
15. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

WYJASNIENIE.

W on czas: Było to w drugim roku publicznego zawodu Jezusa Chrystusa. Z Judei wrócił Pan Jezus do Galilei; tu uzdrowił wiele osób, wybrał dwunastu Apostołów, wypowiedział kazanie na górze, uzdrowił sługę setnika w Kafarnaum, wskrzesił młodzieńca z Naim, uczniom św. Jana Chrzciciela wskazał na swoje czyny, o których już dawno prorok Izajasz przepowiadał, był w gościnie u Szymona faryzeusza, odbywał podróże misyjne po Galilei, w Kafarnaum odpierał zarzuty faryzeuszów, a wreszcie wygłosił przypowieści o królestwie Bożem na ziemi. Jaką z tych przypowieści podaje nam dzisiejsza Ewangelja św.

W. 4. Pan Jezus wyszedł z domu św. Piotra w Kafarnaum, siadł nad brzegiem morza Galilejskiego i zaczął znowu nauczać. Bardzo dużo ludzi zebrało się koło Niego z okolicznych miast. Kwapili się, czyli spiesznie szli do Niego słuchacze. Oby to tak nasi katolicy spieszyli się na kazanie do kościoła, gdzie Chrystus przez usta kapłana naucza. Jak to smutno, że dużo chrześcijan katolików z rozmysłem nie idzie na kazanie albo w czasie kazania siedzi u żyda w karczmie, albo rozmawia koło kościoła, albo „ćmi" papierosy. Nie dziw, że tak wiara wśród ludzi upada. A przecież św. Paweł powiedział nieomylnie: **„Wiara jest ze słuchania"** (Rzym. 10, 17)

Chcąc przystępnie przedstawić rzeszom naukę o królestwie Bożem, używał Pan Jezus podobieństwa czyli porównań, i przypowieści czyli opowiadań wziętych z przyrody albo z życia ludzkiego. Każde z nich kryje w sobie jakąś religijną naukę. Takie podobieństwo czy przypowieść łatwo się pamięta, przeto i nauka wciąż się odnawia i przypomina. Wszystkie podobieństwa i przypowieści zajmują się

królestwem Bożem, to znaczy Kościołem Chrystusa na ziemi, albo królestwem Bożem w niebie.

Pan Jezus, widząc liczne rzesze, wszedł do łodzi na morzu i usiadł. Jakaż to była radość słyszeć naukę z ust samego najukochańszego Syna Bożego! Z jaką to uwagą wszyscy słuchali! Zapomnieli o wszystkiem, a byli zajęci tylko tem, co Jezus najdroższy mówił. Wszyscy stali wzdłuż morza na brzegu.

W. 5. Pan Jezus odezwał się z radością: Słuchajcie! Oto wyszedł z siewca, by zasiać swe ziarno na roli. Zdarzyło się, że gdy siał, jedne ziarna padły obok drogi; ludzie je zdeptali; a ptactwo nadleciało i wydziobało je.

W. 6. Inne ziarna padły na grunt skalisty, gdzie nie było wiele ziemi. Zaraz też zapuściły korzenie, bo gleba nie była głęboka. Ale gdy wzeszło słońce, ziarna te przypieczone żarem uschły, nie mając korzenia ani wilgoci.

W. 7. Inne ziarna padły między ciernie, które razem wzrosły i zadusiły roślinki tak, że owocu nie przyniosły.

W. 8. Inne wreszcie ziarna padły na ziemię urodzajną i przyniosły owoc, ciągle zwiększający się; dały owoc: jedno setny, inne sześćdziesiąty, a inne trzydziesty. (Por. Mar. 4, 3—9; Mat. 13, 3—9).

Kiedy Pan Jezus wypowiedział to podobieństwo, zawołał: **„Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słucha!"** Co znaczą te słowa? Pan Bóg dał każdemu człowiekowi uszy nie naprożno, ale na to, by niemi słuchał, a zwłaszcza, by słuchał rzeczy dobrych i przez słuchanie bogacił lub prostował swe myśli i poglądy. Są jednak ludzie, którzy mają uszy, ale nie używają ich na słuchanie prawdy Bożej, bo stronią od kazań i nauk Kościoła. Powinni jednak używać uszu swoich, by się prawdy Bożej nauczyć lub ją pogłębić, lub poznać. Ponieważ jednak Bóg dał człowiekowi wolną wolę i nie zmusza go do niczego, przeto Pan Jezus woła: „Kto ma uszy ku słuchaniu niech słucha" i niech się zastanawia nad znaczeniem nauki Chrystusowej. Niech się tą nauką przejmie i niech ją stosuje w swem życiu.

W. 9. Gdy Jezus znalazł się na osobności, zatrzymując się w domu Szymona Piotra w Kafarnaum, przystąpili do Niego Jego uczniowie i Apostołowie i pytali: „Dlaczego to w przypowieściach nauczasz lud?" Innemi słowy chcieli wiedzieć, dlaczego Pan Jezus wprost nie głosi ludowi prawd Bożych, ale posługuje się przypowieściami. Nie rozumieli, że przypowieści są przystępniejsze dla ludu, niż podawanie prawd trudnych wprost, jak one brzmią. Pan Jezus im to wyjaśnił.

W. 10. Wam, którzy macie potem głosić Ewangelję, dał Ojciec niebieski głębiej rozumieć tajemnice Boże. Uczynił wam tę łaskę, boście uwierzyli, że ja jestem Synem Bożym. Dlatego też ode mnie usłyszycie wyjaśnienie tajemnic Bożych. Ale wśród rzesz, które słuchały moich przypowieści, znajduje się wielu zatwardziałych i grzeszników, którzy słuchają, ale nauce wiary nei dają, słuchają, ale swoje myślą. Niemasz w ich sercach wiary w prawdziwość słów moich. Ich grzechy więcej pociągają, niż prawda przeze mnie głoszona. Brak im dobrej woli. Dlatego też oni nigdy nie przyjdą do głębszego rozumienia wiary. Łaskę Ducha św. zaniedbują, nie współpracują z nią. Z własnej winy tedy tylko powierzchownie znają moją naukę. Oni patrząc na moje dzieła, nie widzą, nie uznają mnie Chrystusem i Zbawicielem, słuchając mojej nauki, nie przejmują się nią. Z dzieł moich winni poznać, kim jestem, winni mieć żywą wiarę w moją Boskość i naukę, oni jednak trwają w niedowiarstwie i słuchają, a nie słyszą. By mimo swego niedowiarstwa coś rozumieli, przemawiam do nich przez porównania i przykłady.

Pan Jezus znał serca swoich słuchaczy, wiedział, co myślą, dlatego też wyjawił to Apostołom. Nie długo czekać było, a wielu z tych słuchaczy krzyczało w Wielki Piątek: **Ukrzyżuj Go! Strać Go!**

Jest tu przestroga dla chrześcijan katolików, którzy źle słuchają słowa Bożego i wskutek tego źle żyją. By to słuchanie słowa Bożego było owocne, trzeba przystąpić do tego słuchania z żywą wiarą, pokorą i dobrą wolą.

Pan Jezus wyjaśnia Apostołom znaczenie podobieństwa o siewcy. Okazuje się, na jak różną rolę serc ludzkich pada słowo Boże i jak różne wydaje owoce.

W. 11—12. Ziarnem jest słowo Boże. Siewcą jest Bóg. Do siewu wezwał patrjarchów i proroków. Nakoniec zesłał Syna swego Jezusa Chrystusa. Siewcami w imieniu Bożem byli też Apostołowie, a po nich biskupi i kapłani Kościoła katolickiego. Przez nich Bóg ogłasza ludziom swoją wolę. Obok drogi, gdzie pada słow Boże, leżą serca tych, którzy słuchają nauki o królestwie Bożem: ponieważ jednak słuchają, ale nie przejmują się, przychodzi natychmiast zły duch i porywa słowo zasiane w ich sercach; złemu duchowi chodzi o to, aby nie uwierzyli i nie dostąpili zbawienia. Takie obojętne słuchanie nie przynosi im żadnej korzyści i nie wybawi ich od potępienia. Mimo słuchania słowa Bożego nie nawracają się, lecz trwają w grzechach swoich.

W. 13. Gruntem skalistym, gdzie zasiano słowo Boże, są serca tych, którzy bez zwłoki z radością przyjmują słowo Boże, skoro tylko je posłyszą, ale nie mając korzenia w sobie, czyli wytrwałości i ducha modlitwy, są do czasu gorliwymi i wierzą do czasu; toteż gdy nadejdzie ucisk lub prześladowanie z powodu wiary, zaraz stają się gorszymi i ustępują z pola walki o wiarę i życie o wiarę oparte. By słowo Boże przyniosło nam korzyść, trzeba się modlić o łaskę Bożą, czyli pomoc, i mieć wytrwałość na drodze rozpoczętej.

W. 14. Między cierniami, gdzie padło słowo Boże, znajdują się serca tych, którzy słowa Bożego wprawdzie słuchają, ale troski i udręki życia światowego, zwodniczy powab bogactw i pożądliwości wchodzą i tłumią to słowo tak, że owocu nie przynosi.

czy owoce z cudzego ogrodu — niech o wszystkiem słyszą sąd sprawiedliwy, według praw przykazań Bożych.

W mowach naszych z sąsiadami ani obmawiajmy, ani podszczuwajmy, starajmy się uspakajać i łagodzić. Mężom i braciom zajętym sprawami w kraju, stawiajmy przed oczy tę chwilę sądu Bożego, niech tak polityką, by broń Boże nie znaleźć się z partją swoją po lewicy gniewu Bożego, ale razem z nią i z całym krajem po prawicy Bożej i królestwie Jego.

O jak inaczej wyglądałby nasz kraj, gdyby i politycy i niepolitycy mieli sąd Boży przed oczyma! Rządziłaby mocna ręka do dobrego i mocna ręka przeciw złemu, nie stałoby więc złodziei, ani złoczyńców wielkich czy małych. Nie marnowałoby się tyle bogactw kraju w kieszeni ludzi nieuczciwych, nie marnowałoby się tyle czasu i sił na żarciu się partyj między sobą, nie byłoby tych agitatorów wichrzycieli, krzykaczy i targów, robiących mąt w duszach i głowach ludzkich. Każdy od najwyższego stanowiska do najniższego pilnowałby sumiennie obowiązku swego i swojej pracy, wszyscy pomagaliby sobie i wspólnie dążyli do wspólnego dobra i szczęścia wszystkich, myśląc nie tylko o swoich, ale i o cudzych prawach, nietylko o swoich prawach, ale i obowiązkach. Jakby z tem nam wszystkim było dobrze! I Bóg by nam błogosławił i sąsiedziby szanowali i mieli zaufanie dla kraju, gdzie panuje ład i porządek — bo ład i porządek byłby! byłby i dostatek ziemski nawet! Niedarmo Pan Jezus mówi: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie Wam przydana!"

Wiemy jednak niestety, że są całe stronnictwa, które już same przez się opowiedziały się przeciw Królestwu Bożemu i prawom jego; odtrącają je. Wypisały przecie na znakach swoich: Zawiść, nienawiść, kradzież, mord, obstając niby o prawa jednych, idąc przebojem naprzód, depczą prawa drugich. A że zachodzą im drogę przykazania nie zabijaj, nie kradnij! wołają: „precz z przykazaniami!" — A że Kościół i modlitwa stawia je przed oczy, wołać będą: „precz z modlitwą i Kościołem-" — A że te przykazania głoszą księża, którzy są stróżami religji wołać będą: „precz z księżmi!" — A że nad wszystkiem stoi Bóg, co przykazania te dał, skończyć muszą na tem, że wołać będą: „precz z Bogiem"!

Kraj nasz chrześcijański i ludzie chrześcijanie, kościoły pełne, nietylko kobiety, ale i mężczyźni tak się serdecznie modlą, że aż serce rośnie i człowiek sobie mówi: „prawica Boża zwycięża!" — Aliści, co się dzieje, gdy krzykacze, agitatorzy bajdy zaczną prawić, góry złote obiecywać, do nienawiści podniecać? Wali wszystko za niemi, jakby dopiero w kościele nie klęczało!

Oj ludzie! ludzie! gdzie oni was w tym hucznym pochodzie, ze śpiewem i krzykiem wiodą? Jużci że nie na prawicę Boga, który nam się wszystkim miłować nakazał! — Boga nie sięgną na majestacie Jego, ani z przed oblicza sądu Jego sprowadzić was nie potrafią. Oni was tylko przewiodą z prawicy błogosławionych, na lewicę przeklętych. Cóż będzie z wami, gdy teraz On w majestacie wszechmocy powstając powie: „Sędzią będę ja!", gdy teraz On powie wam: „Precz"!

Oj siostry drogie; od obłędu takich stronnictw, strzeż nas Boże; I was i braci waszych i mężów! — Strzeż Boże przedewszystkiem dzieci waszych! Nie na wieczny ogień rodziłyście je. I wy same wszystkie siły wytężcie, by ich ustrzedz, obronić! Z całego serca utrzymujmy i siebie i ich w partji miłości Boga i ludzi, w partji sprawiedliwości.

I módlmy się o to z serca całego.

Krystyna Zaleska.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

LUTY.

20. **Niedziela.** Leona b.
21. Poniedziałek. Fortunata.
22. Wtorek. Małgorzaty.
23. Środa. Piotra Dam.
24. Czwartek. Macieja Ap.
25. Piątek. Feliksa.
26. Sobota. Aleksandra, Wiktora.
27. **Niedziela.** Romana.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra	24. lutego
Nów	3. marca
Pierwsza kwadra	10. marca.
Pełnia	18. marca

DOLAR zł 8.92.

† BISKUP STANISŁAW ZDZITOWIECKI. — W Włocławku zmarł po dłuższej chorobie sercowej ks. biskup włocławsko-kaliski, Stanisław Zdzitowiecki, przeżywszy lat 73. Uroczystości pogrzebowe zostały wyznaczone na środę 16 b. m. W bieżącym roku upływa 25 lat, odkąd Zmarły otrzymał infułę biskupią.

ZJAZD KS. KS. METROPOLITÓW W KRAKOWIE. W dniu 15 marca b. r. rozpoczynają się w pałacu arcybiskupim obrady Księży Metropolitów pod przewodnictwem ks. Prymasa Hlonda. W obradach wezmą udział prócz ks. Prymasa, ks. kard. Kakowski, książe metrop. Sapieha, ks. arcyb. Jałbrzykowski, Teodorowicz i Twardowski. Na porządku dziennym sprawy poruszone w znanym komunikacie ks. ks. Biskupów. Obrady trwać będą 2 dni.

PRZEWIEZIENIE ARESZTOWANYCH POSŁÓW DO WRONEK. Z Warszawy pociągiem pospiesznym do Poznania przewiezione aresztowanych posłów: Motlę, Hołowacza, Taraszkiewicza, Wołoszyna i Rak-Michajłowskiego. Posłów przewieziono w specjalnym

wagonie, w tak zwanej więźniarce. Umieszczeni oni zostaną w ciężkiem więzieniu we Wronkach.

ZACHOROWANIE WICEPREMJERA. Wicepremjer Bartel, który cierpi na niedomagania nerek, musiał w sobotę zostać w łóżku, z powodu silniejszego odezwania się choroby. Do chorego wicepremjera Bartla wezwano telegraficznie dra Pisarskiego z Krakowa.

SCHWYTANIE MORDERCÓW Ś. P. KURATORA SOBIŃSKIEGO. Policja lwowska aresztowała znanych terorystów ukraińskich Iwana i Michała Werbickich oraz jeszcze 9 osób w tem 3 kobiety, pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie kuratora Sobińskiego. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

WYKRYCIE NOWEJ ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ W WILEŃSZCZYŹNIE. Z Wilna nadeszły wiadomości, że władze wojskowe i cywilne zdemaskowały nową wielką organizację szpiegowską na ziemiach wschodnich. Jak wykazują wykryte dokumenty, organizacja ta była kierowana bezpośrednio przez bolszewików z Mińska i zaopatrywana obficie w pieniądze, a zadaniem jej było głównie dostarczanie na zewnątrz informacyj wojskowo-mobilizacyjnych, jak sprawozdań o fortyfikacjach obronnych na ziemiach wschodnich, o technicznych urządzeniach węzłowych kolejowych i o zdolnościach transportowo-wojskowych naszych kolei.

Na podstawie wykrytego bogatego materjału dowodowego aresztowano dotąd 5 wojskowych i 11 osób cywilnych, w tem 3 urzędników kolejowych. U niektórych aresztowanych znaleziono także broń nielegalną.

„ODMŁADZANIE" ARMJI. Zgodnie ze swą zapowiedzią przeniósł Rząd w stan spoczynku cały szereg oficerów, w tem znaczną liczbę generałów. Oficerowie ci zwolnieni zostali — wedle objaśnień kół miarodajnych — dlatego, że nie dawali pracy takiej, jakiej od nich oczekiwano i za którą im płacono. — Teraz więc będą brali pensje za darmo. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo przyjęło tą wiadomość z dużą rezerwą, zdając sobie sprawę, że raczej inne powody tu w grę wchodziły.

KS. DR. CZUJ prezes naszego Stronnictwa od dłuższego czasu ciężko zaniemógł i skutkiem tego nie mógł się zajmować sprawami związanemi z jego stanowiskiem. Jak się dowiadujemy ks. poseł czuje się już znacznie lepiej, i jest nadzieja, że rychło wróci do zdrowia.

O POMOC DLA BEZDOMNEJ MŁODZIEŻY. Zgromadzenie „Brata Alberta", które zajmuje się bezdomną ludnością, rozesłało gorącą odezwę, w której prosi społeczeństwo o pomoc w wybudowaniu zakładu dla bezdomnych chłopców w Przemyślu. Zakład będzie obejmował oddział wychowawczy i poprawczy dla bezdomnych chłopców, szkołę wyrobów drzewnych, szkołę przemysłową i oddział dla analfabetów. Nie wątpimy, że każdy, kogo tylko stać na to, pospieszy z pomocą.

Zwracamy się z gorącą prośbą do P. T. Ks. Ks. Proboszczów. Ks. Ks. Katechetów. Nauczycielstwa, PP. Kierowników Instytucyj państwowych i prywatnych o urządzanie składek wśród wiernych, aby ratować młodzież bezdomną od strasznej choroby obecnej doby... bandytyzmu. Każda ofiara, choćby najmniejsza tak w gotówce jak w materjałach budowlanych, sprzętach, narzędziach będzie przyjęta z wielką wdzięcznością, a jak najlepiej użyta wyda niewątpliwie bogaty plon. Jeden zakład więcej, to jedno więzienie mniej.

Ofiary należy kierować pod adresem: Bracia Albertyni III. Zakonu, Zakład dla bezdomnych sierót w Przemyślu. Nr. konta czekowego 406.500 P. K. O. Kraków.

WÓJT I KOMENDANT POLICJI — BANDYTAMI. Jak donosi „Głos Prawdy", w Niemirowie koło Kołomyji, napadli nocą dwaj zamaskowani bandyci na dom zamożnego gospodarza, w celu rabunkowym. Gospodarz bowiem, po powrocie z Ameryki, posiadał większą gotówkę. Chłop jednak wyciągnął z pod poduszki rewolwer i zastrzelił obu bandytów. Po zdarciu im masek z twarzy, poznano w nich — wójta i komendanta miejscowego posterunku. Fakt ten rzuca dziwne światło na stosunki na Kresach.

ZGON KS. KAN. LUDWIKA TOKARZA. Ks. proboszcz kanonik Ludwik Tokarz, urodzony w r. 1876, wyświęcony w 1900 r., zmarł zaopatrzony św. Sakramentami w Szczurowej (pow. Brzesko) dnia 14 b. m. Pogrzeb odbył się we czwartek.

W STAROSTWACH RUCH. P. min. Składkowski podpisał dekrety, dokonywujące następujących zmian na stanowiskach starostów: Starosta p. Jan Pawlica przeniesiony z Działdowa (na Pomorzu) do Myślenic (woj. Krak.), starostą w Działdowie mianowany p. Jan Plackowski prawnik z Torunia; starosta Wasiak przeniesiony z Miechowa do Aleksandrowa Kujawskiego (star. Nieszawskie); p. Aleksander Wiszniewski radca urzędu woj. w Lublinie, mianowany starostą w Puławach.

BLISKO 2.000 ŻYDÓW NA UNIWERSYTECIE JAGIELL. Według ostatnich obliczeń, na Uniw. Jag. studjuje w roku bieżącym 6414 studentów i studentek — liczba nie zanotowana dotąd w kronikach Wszechnicy Jagiellońskiej. Żydzi stanowią niesłychanie duży odsetek, bo aż 29 proc.; na Uniw. Jagiell. uczęszcza ich 1847, w tem 1212 mężczyzn, 635 kobiet.

Na wydziale prawniczym studjuje żydów 36 proc., na filozoficznym 29 proc., na medycznym 18 proc., na rolniczym 13 proc. Ogólna frekwencja słuchaczy, na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco: teologja 217; prawo 2118, w tem 689 żydów i 74 żydówek; filozofja 3287, w tem 406 żydów i 545 żydówek; medycyna 642, w tem 101 żydów i 13 żydówek; rolnictwo 150 słuchaczy, w tem 16 żydów i 3 żydówki.

W bieżącym roku daje się zauważyć niezwykle duży procent słuchaczek. Uczęszcza ich na Uniw. Jag. 2224, czyli 36 proc. ogółu młodzieży. Z pośród studjujących kobiet jest 635 żydówek, czyli w stosunku do ogółu słuchaczek 28.5 proc.

FAŁSZERZAMI 5-ZŁOTÓWEK WYŁĄCZNIE ŻYDZI. Tropiona od kilku miesięcy organizacja fałszerzy 5-złotówek została w tych dniach zdemaskowana i wyłapana. Banda fałszerzy operowała między Wilnem a Warszawą, a fałszowane pieniądze wymieniała na kresach. Dalsze energiczne dochodzenia, przeprowadzone równocześnie na terenie Warszawy i Wilna doprowadziły do ujęcia warszawskich członków „sztabu" fałszerzy: Arona Rosenzweiga, braci Icka i Mendla Świerczyków, Mojżesza Finkensteina i Icka Szpitalewicza.

SŁUSZNA UWAGA. W Jaśle w hotelu Krakowskim zamieszkał urzędnik Polskiej Dyr. Ubezpieczeń Wzajemnych, którego zadaniem jest ściąganie zaległych rat należnych za ubezpieczenie. Co kosztuje ulokowanie się na mieszkanie w hotelu, z całodziennem utrzymaniem i obsługą dziennie? A kto to pokrywa?

Naturalnie płatnicy! gdyż Pan urzędnik P. D. U. W. ściąga słono! Czy nielepiej, aby urząd podatkowy ściągał równocześnie z podatkiem składkę ubezpieczeniową? Pocóż gnębić i tak już biedne masy ludowe?

MARJAWICKIE „KLASZTORY". Ostatnio prasa warszawska zajęła się t. zw. klasztorami marjawickimi na terenie b. Kongresówki i przynosi w tej sprawie szereg skandalicznych rewelacyj, odsłaniających brud i zgniliznę tych instytucyj, gdzie odbywa się bezkarnie werbowanie nieletnich dziewcząt i przeznaczanie ich na siostry-małżonki marjawickich dostojników. Tak np. „arcybiskup" Kowalski posiada sześć oficjalnych małżonek-sióstr (jedna z nich 15-letnia). Prasa zgodnie nawołuje rząd i władze do zamknięcia tych krytek domów rozpusty, kryjących się pod nazwą „klasztorów marjawickich".

RABIN PRZEKLINA PIŁKĘ NOŻNĄ. Wedle doniesienia „Wieku Nowego" ze Smolewa (ziemia radomska) rabin miejscowy rzucił klątwę na członków klubu sportowego „Makkabi". Rabin zjawił się na boisku w czasie gry w piłkę nożną i tam wygłosił słowa klątwy. Rabin ogłosił, że ktokolwiek z żydów ośmieli się grywać w piłkę nożną będzie po śmierci pochowany nie na cmentarzu, lecz pod parkanem.

OKÓLNIK O ODROCZENIU COFNIĘCIA KONCESYJ SZYNKARSKICH. Ministerstwo skarbu wystosowało do Izb skarbowych okólnik, regulujący sprawy likwidacji koncesji spirytusowych. W myśl tego okólnika cofnięto koncesje dla zakładów wódczanych zostaną oddane jeszcze na jakiś czas właścicielom, gdyż ministerstwo liczy się z tem, że w okresie kryzysu gospodarczego nie można pozbawiać wielu osób warsztatu pracy.

CHWALEBNA POKUSA. Wielką sensację w całej Polsce wywołała przed kilku dniami wiadomość, że chłop, Bartłomiej Pokusa z Kieleckiego, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o „łaskawe" wystawienie mu nakazu płatniczego na sumę, jaka przypada na niego z tytułu długu państwowego. Oto, co pisze Pokusa:

Do p. ministra Składkowskiego w Warszawie. — Prośba Bartłomieja Pokusy. Poczuwając się do obowiązku obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, niniejszem mam zaszczyt prosić p. ministra o łaskawe porozumienie się z ministrem skarbu, a następnie o łaskawe wystawienie i przysłanie mi nakazu płatniczego, celem spłacenia długów, które ciążą na każdym obywatelu Rzeczypospolitej.

Wyjaśniam, że chcę spłacić dług, który ciąży w kraju na każdym obywatelu, a który został zaciągnięty przez Rzeczpospolitą w czasie jej odrodzenia na pokrycie wydatków, jakie pociągnęła za sobą wojna i inne potrzeby Rzeczypospolitej.

Przeto proszę obliczyć cały dług Rzeczypospolitej, a zatem rozliczyć na każdego obywatela i obywatelkę, bez względu na wiek, wiele na każdą osobę wypada, ponieważ chcę wpłacić tylko swój dług. Z poważaniem, Bartłomiej Pokusa. Wieś Piestrzec (pow. Stopnica Kielecka).

SEKCJA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH. Przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem w Warszawie, przy ul. Kopernika 30, I. piętro rozwija swą działalność oświatowo-gospodarczą wśród kobiet włościanek Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich. Celem jej jest przez oświatę gospodarczą kobiety, podnieść wydajność gospodarstwa domowego i podwórzowego na wsi, podnieść kulturę życia rodzinnego, zdrowotność i uspołecznienie ludu, oraz obudzić poczucie obywatelskie i zrozumienie swych obowiązków macierzyńskich wśród kobiet.

Drogami, jakie prowadzą do tego celu są: urządzanie kursów gospodarczo-oświatowych, kursów zdrowia, szycia, hodowli drobiu i trzody, zakładanie kół gospodyń przy Kółkach Rolniczych C. T. R. i łączenie ich w okręgi przy Okręgowych Tow. Rolniczych, ze stałemi instruktorkami na okręg.

Do prac tych, które z dnia na dzień coraz szersze ogarniają kręgi potrzebne są Sekcji współpracowniczki płatne z wykształceniem gospodarczem, oraz osoby dobrej woli rozumiejące nasze zadania, do organizacji kół po wsiach.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 45 zł; owies 33 zł; jęczmień 29 zł; koniczyna 50 gr; słoma 90 gr; siano 60 zł; mleko 45 gr; jaja 19 gr; masło 6 zł.

SKÓRKI I ICH WYPRAWIANIE. Po zabiciu

POŻYTECZNE

zwierzątka, co odbywa się wyłącznie w ciągu miesięcy zimowych, gdyż w tym czasie futerko jest najmocniejsze, posiada normalne podbicie, gęstość i zwartość — należy niezwłocznie ściągnąć skórkę. W tym celu, zabitą sztukę wiesza się za tylną nogę na haku i przeciąwszy na około nóg (w bliskości stopy) skórkę, ściągamy ją ostrożnie ku dołowi, podcinając około ogonka. Gdy skórka została z tylnych nóg ścią-

gnięta, zabieramy się do ściągania skórki z tułowia o ile możności nie używając noża (jak pończochę). Poczem ściągamy skórkę z przednich kończyn, wreszcie z głowy, podcinając w okolicach uszu. Aczkolwiek futerko z okolic głowy ma zwykle niewielką wartość, jednak nigdy nie zaszkodzi, gdy zdjęto całkowicie. Ściągając skórkę, właściwe futerko wywracamy (nicujemy) sierścią do wewnątrz i, gdybyśmy zdecydowali w tym stanie je sprzedać po wysuszeniu, należałoby wsadzić do wewnątrz pałąkowato zgiętą trzcinę, lub klin drewniany, aby przy wysychaniu skórka zbyt się nie kurczyła. Gdybyśmy chcieli zabezpieczyć skórkę od robactwa, należałoby natrzeć na mokro, bardzo lekko mydłem arszenikowem i powiesić w suchem przewiewnem miejscu, aby wolno wysychała (bynajmniej nie przy piecu).

Po pewnym czasie, gdy skórka należycie wyschnie, może być przechowywana w tym stanie przez dłuższy czas, jedynie należy zabezpieczyć futerko od moli, zanim będzie oddane do garbowania. Inny sposób suszenia skórki po jej zdjęciu z zabitego zwierzęcia przedstawia się jak następuje: po ściągnięciu skórki natychmiast ją przeciąć przez środek brzucha (przyczem od spodu rozciąć i łapki); następnie rozciągnąć ją na desce sierścią do dołu, przybijając wokół gwoździkami. Poczem tępym nożem należy zeskrobać nawarstwienie tłuszczowe, aby wyschła dobrze. Po zdjęciu z deski można przechowywać skórki, układając jedną na drugą sierścią do siebie, przesypując środkami antymolowemi (kamforą mentolową i t. p.). Gdybyśmy mieli zamiar niezwłocznie skórkę wyprawić, nie należy jej suszyć.

Wyprawianie skórek na futerka nie jest zbyt skomplikowaną czynnością. Istnieje mnóstwo przepisów wyprawiania skórek, przyczem najważniejszą rolę odgrywają tu roztwory ałunowe ze solą kuchenną. Wyprawiania skórek nie można nauczyć się po przeczytaniu tego lub innego przepisu, lecz potrzebna tu duża wprawa. Zatem, operując skórkami cennemi można niejedną zepsuć, co w rezultacie będzie stratą niepowetowaną. Lepiej więc sprzedawać skórki niewyprawione, lecz tylko wysuszone, zwłaszcza na desce, ewentualnie oddawać do garbowania — zaufanemu specjaliście. Bo proszę sobie przedstawić, co za strata wynikłaby od zniszczenia naprzykład kilku skórek lisów srebrzystych? Tysiące dolarów. Czyż wobec tego warto ryzykować, aby zaoszczędzić parę złotych? Nauczyć się ściągania i suszenia skórek, najlepiej z zabitych królików, które zresztą i łatwiej wyprawić.

„Rolnik i Zagroda".

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Wł. B Wietrzychowice. Szczerze współczujemy z Panem, ale uważamy, że poruszanie tej sprawy w gazecie jest niewłaściwe. Zresztą doświadczenie uczy, że jeszcze nikt babskich ozorów nie opanował. Trzeba więc poczekać, aż się wystrzępią. Sądzimy, że ks. Proboszcz inaczej o tem sądzi i Panu krzywdy nie da zrobić. — **P. Fr. Myśliński.** Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Eufonji nie próbowaliśmy, ponieważ dzięki Bogu wszyscy słyszymy dobrze. Wierząc jednak Panu, chętnie przestrzegamy przed wynalazkiem pana Z. z Liszek i jego Eufonją.

Aleksander Węgrzyn, Dąbrowa. Pieniądze na prenumeratę i 1 zł na fundusz pras. otrzymaliśmy — dziękujemy za pamięć o F. p. — **Antoni Pawlikowski, Osada Budowla Żyt.** Prenumerata do końca roku wyrównana, kalendarz wysłany. — **Józef Panek, Czarny Dunajec.** 8 zł na prenumeratę otrzymaliśmy. — **Michał Bawłowicz,** Krakowiec. 4 zł na prenumeratę i 1 zł na fundusz prasowy otrzymaliśmy, — dziękujemy za pamięć o F. pr.

KĄCIK WESOŁY

TRENY PIJAKA.

Żyło się dobrze przez osiem latek
Bywał czasami i niedostatek,
Czasami znowu brakło ubrania,
Lecz wódzia była dobra i tania.
Piło się w nocy, piło się we dnie.
Że to niezdrowo — lekarskie brednie.
A teraz pora nastała taka,
Że znikło szczęście już dla pijaka.
Świat się w posadach chyba zachwieje:
Wódka drożeje! Wódka drożeje!
(Może do paki rząd mnie wpakuje,
A jednak powiem... chyba paskuje).
Przeciem nie robił krzywdy nikomu,
Kiedym pijany wracał do domu
Że nic nie było czasami w garnku,
Lub żem od baby dostał po karku...
Na to są baby (choć trudno to chwalić),
By wstawionego męża wywalić.
Skądby na wódzię „złotego cielca"?
Wiem! Idę zaraz wstąpić do „Strzelca".

A. Mariani.

HENRYK RZEWUSKI.

Kto lepiej wypije?

(Wesoła opowieść).

Jak Komarzewski tę wodę obaczył, a była od św. Krzyża, rzucił się na nią i wypił co tylko było w dzbanku. Może od trzydziestu lat pierwszy raz wody się napił. Natychmiast porwały go ejekcje z nadzwyczajnemi torsjami. Bergonzoni potem opowiadał, że nigdy nie widział ani słyszał o podobnych ejekcjach, bo tam było coś podobnego do krwi zapiekanej, do dziegciu, do żużlów w nadzwyczajnej ilości, a z tego wychodził jakiś zabijający swąd, że nie można było wytrzymać w izbie. Koniec końców Komarzewski przeleżał siedem dni w rękach Bergonzoniego, który go trzymał w ostrej higjenie, a ósmego, będąc zupełnie zdrowym, wyszedł i zaczął znowu swoich znajomych i przyjaciół nawiedzać.

Wszyscy byli ciekawi dowiedzieć się, kto go spoił i czem, że aż cztery doby leżał pijany, ale nie można było go wyciągnąć za język.

— Dajcie pokój — mówił — kto mnie upoił to upoił, widać, że musiał być gracz, kiedy mu nie dotrzymałem placu. A łotr pił tyle co ja. Nikomu z was nie życzę z nim pić, ani nawet się spotkać. Za nic tego całkowitego wydarzenia nie wyjawię, bo gdybym wam je opowiedział, albo byście mnie wzięli za łgarza, albo byście opinjowali, żeby mnie oddano do Bonifratrów!

Aż razu jednego, na imieniny księżnej Sanguszkowej zjechało się mnóstwo krewnych i przyjaciół, a między nimi naturalnie i Komarzewski. Księżna pod koniec wieczoru kazała przynieść tuzin butelek starego tokaju, który w spadku wzięła była po ojcu swoim, łowczym Duninie, a któremu Komarzewski dał był nazwisko co się zowie. Komarzewski uradowany, napełnił kielich i mówi:

— Oto właśnie wino odpowiednie zdrowiu, które wypiję, wino co się zowie, niech święci rocznicę co się zowie Pani, naszej Jaśnie Oświeconej Solenizantki!

A na to Księżna Sanguszkowa:

— Stój, Panie Konarzewski, ja się cieszę i wdzięczna jestem, kiedy przyjaciele moje zdrowie piją, ale ja WPana już nie mam za przyjaciela.

— Ach, Księżno, jakże można mnie to powiedzieć? Nie godzi się mnie, tak dawnego sługi jej domu, takim gorzkim wyrzutem krzywdzić. W czemże jej przewiniłem?

— Żebyś był moim przyjacielem, tobyś mnie opowiedział przypadek, coś go doświadczył w Wielki Piątek, ale widać, żeś mnie osądził być niegodną swojej ufności. Jeżeli mnie tego zaraz nie opowiesz, kwita z przyjaźni.

— Księżna każesz, a więc sługa musi i choćbym miał uchodzić za szalonego, powiem wszystko, co się ze mną stało w tym dniu utrapionym w Wielki Piątek.

— Zaspałem się zrana, ale około południa wyszedłem z domu, żeby nawiedzić pułkownika Rulkura, który miał kwaterę na Freta ulicy, gdzie dogorywał od strzału, co go dostał od rotmistrza Truksesa. Biedny Rulkur umarł, a ja w części mam jego śmierć na mojem sumieniu, bo na tym pojedynku Truksesowi sekundowałem, ale Bóg świadek, iż myślałem, że to się skończy na butelce, kto mógł przewidzieć, że natrafi na taką zawziętość. Nie było sposobu ich pojednać. Owóż tedy myślę sobie: nie byłem w kościele, ale przynajmniej nawiedzę chorego, bo i to dobry uczynek. Szturmowałem długo, żeby się z nim widzieć, nie puścili mnie, zacząłem się kłócić, narobiło się krzyku, aż siostra Rulkura wyszła do sieni, ale jak mnie zobaczyła, złajała mnie z ostatnich słów, że we mnie widzi wspólnika morderstwa jej brata, i że, jeżeli nie odejdę, każe mnie wyrzucić przez żołnierzy. Nie było co robić, wyszedłem prawie bez przytomności, w taką wściekłość baba mnie wprowadziła.

Wychodzę na ulicę, w oczach mi się zaćmiło, a w gardle zrobiło się sucho. Wtem przybliża się do mnie jakiś Niemczyk i mówi ale po polsku, tylko łamanym językiem:

— Mój pan, Jaśnie Wielmożny Starosta, z okna swojej kamienicy poznał Pana, i posyła mnie, żeby Pana do niego zaprowadzić, gdyż on życzy sobie z Panem się spróbować, u niego czeka na Pana beczka starego wina „Est Est".

Słyszałem o tem winie, jeszcze będąc w szkole, ale go nigdy nie kosztowałem, ani nawet nie widziałem. Sucho mnie było w gardle, a więc nie byłem od tego, a nic dziwnego, że tyle się nachodziwszy, rad byłem wypocząć przy winie. Jednak zapytałem: Jaki Starosta? — Niemczyk wymienił jakieś starostwo, o którem nigdy nie słyszałem, ani tego nazwiska nie pamiętam. Wszakże nie odmówiłem zaproszenia, i poszedłem za Niemczykiem do sąsiedniej kamienicy, gdzie miał mieszkać ów gościnny starosta.

Wchodzę do obszernej sali, widzę na środku beczkę, a w około niej w półkole siedzących kilku Niemców w czarnych pludrach, a na beczce siedział także Niemiec, ale szkaradniejszej od wszystkich postaci. Ten był sam gospodarz, bo odezwał się, śmiejąc się przeraźliwie:

— Mości Panie Komarzewski! Waćpan w jednym domu powiedziałeś, żeś rad się spróbować ze mną kielichem, żeby doświadczyć, co to jest być pijanym. Otóż jemu służę. Chłopcze podajno mój kielich!

(Ciąg dalszy nast.).

BLEDNICĘ

brak krwi usuwa

Wino chinowo-żelaziste Mra Krzysztoforskiego na maladze hiszpańskiej reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, przyczynia krwi. — Położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły a polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu braku ochoty do życia nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem umysłowem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach lub zamawiać wprost z fabryki; we własnym interesie, by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe, żądać wyraźnie WINO CHINOWO ŻALAZISTE Mra Krzysztoforskiego, naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przesyłką zł 2·50 — 5·11. zł 12.
„ podwójna „ „ 4·40 — 5 „ „ 21.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę.

Fabryka Chemiczna

Mr Krzysztoforski, Tarnów.



ZYGMUNT GŁOWACKI, urodzony w roku 1901 w Wierzchosławicach, powiat Tarnów, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Tarnów oraz świadectwo podkuwaczy koni wystawione przez Szkołę pokduwaczy Nr 5 w Krakowie.

WDOWA INTELIGENTNA, bezdzietna, lat 38, znająca się na kuchni i gospodarstwie, szuka posady najchętniej na plebanję. — Łaskawe zgłoszenia pod „Wdowa“ do Administracji „Ludu Katolickiego“.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 12·50 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 23 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 50 zł.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świątek.